

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Num. pojedynczy kosztuje
50 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

Przenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśta dyskrecyja.

Przenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
przenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Kary cielesne w szkołach.

Dużo mówiono i pisano u nas w ostatnich cza-
sach o stosowaniu kar cielesnych w szkołach ludo-
wych; — sprawa wrześnińska i rozliczne wypadki
pobicia uczniów w naszych szkołach przydały w tym
kierunku wiele materiału, — stanowczego jednak nie
wypowiedziano zdania, bo około kwestyi tej utwo-
rzyły się dwa zasadnicze a sprzeczne między sobą
prądy. Jak Hamletowskie: „*Być albo nie być*“ zabrzmia-
ło na ustach pedagogów naszych pytanie: „*bić albo
nie bić?*“ i stało się ono podstawą rozpraw dzienni-
karskich i tematem obrad konferencyjnych.

Większość oświadczyła się za zniesieniem kar
cielesnych i zupełnie nie dziwimy się temu, bo żąda
tego duch czasu, uczucia humanitarne i wreszcie smu-
tna dotychczasowa praktyka, która wskazuje, że stó-
sowanie kar cielesnych w szkole pożądanego nie przy-
nosi skutku a w wielu wypadkach naraża nauczyciela
na rozliczne nieprzyjemności. Ileż to razy zdarza się
czytać po gazetach, że ten lub ów nauczyciel „*skato-
wał*“ dziecko szkolne w ten sposób, iż zostało kaleką
albo umarło, — a przecież po dokładnem zbadaniu
sprawy wychodzi na jaw fakt, że doniesienie było
albo zmyślonem albo przekręconem, że dyktowała je
złośliwość, niewiedomość lub zemsta, albo że wypa-
dek stał się tylko skutkiem nieostrożności a nie złej
woli nauczyciela.

I główne zło kar cielesnych leży nie w samym
ich stósowaniu, ale raczej w pochopności do ich wy-
mierzenia, w stanie umysłu wymierzającego ją nau-
czyciela. O uniesienie i gniew w pracy nauczycielskiej
nie trudno — i najcierpliwszy człowiek częstokroć
nad sobą zapanować nie może — a kara wymierzona
w rozdrażnieniu może często przykry spowodować
wypadek. Nie każdy jest Sokratesem, który rzekł do
nieposłusznego służącego: „*Biłbym cię, gdybym nie
był zagniewanym*“, ale każdy z nauczycieli, zwłaszcza
o charakterze gorętszym powinien dążyć do tej do-
konalności i wszelkich środków używać, by ją osiągnąć.

Jeden stary czeski pedagog opowiada, iż w mło-
dości niezmiernie był pochopnym do wymierzania kar
cielesnych, co kilka razy było dlań powodem nieprzy-
jemności służbowych. Nie mogąc zapanować nad swem
porywczem usposobieniem, pozawieszał na wszystkich
ścianach sali szkolnej tabliczki z napisem §. 29! (ustęp
Regulam. szk. zabraniający kar cielesnych), tak iż wzrok
jego wszędzie i każdej chwili z tem ostrzeżeniem
spotkać się musiał. I oto prosty ten środek okazał
się skutecznym. §. 29 spoglądający nań z każdego
kąta, wstrzymywał go zawsze od uderzenia, ilekroć
podniósł już rękę, i w krótkim czasie od pochopności
do kar cielesnych wyleczył się zupełnie.

Pomijając już niekorzyść kar cielesnych ze sta-
nowiska ściśle lekarskiego, pamiętać musimy, że wy-
wiera ona również nadzwyczaj ujemny wpływ moral-
ny. Jako namacalny symbol prawa pięści, przewagi
silniejszego nad słabszym zatracca w dzieciach poczu-
cie słuszności i sprawiedliwości a w karających przy-
tłumia delikatność uczuć, rozbudza instynkty niższe,
zwierzęce, z którymi kultura stulecie całe walczyła.
I dlatego ubolewać należy nad społeczeństwem, jeżeli
pod jakimbądź pozorem wychowawcy jego stosują
chłostę, jeżeli brak w niem pedagogów, szerzej pa-
trzących na cel i zadanie wychowawcze i umiejących
„*mieć serce i patrzeć w serce*“.

Są jednak i w naszym i w innych społeczeń-
stwach ludzie, którzy przemawiają za zatrzymaniem
kar cielesnych — a ludźmi tymi są w pierwszej linii
apostołowie *miłości* duchowni. Słyszeliśmy jak księża
przemawiali w parlamencie za *utrzymaniem kary śmierci*;
nie dziwimy się więc wcale, gdy obecnie bronią pi-
smem feudalnego zabytku czasów barbarzyńskich: ka-
ry chłosty. Starzy nauczyciele pamiętają w dawnych
czytankach charakterystyczny wierszyk o Duchu św.,
który „*różeczką dziateczki bić radzi*“, wiedzą więc, że
dzisiejsi obrońcy kary cielesnej opierają ją na trady-
cyi, sięgającej w początki świata. I wogóle nie kryją
się z tem. „*Dwutygodnik katechetyczny*“ umieścił nie-
dawno obszerny artykuł o „*Karach cielesnych w szko-*

ach⁴, w którym całe obecne zepsucie młodzieży przypisał brakowi tychże kar, żąda wprowadzenia ich nawet do szkół średnich i na nich opiera wychowanie szczerze religijne — a na koniec swych uwag wypowiada takie, godne zanotowania zdanie: „ambicja sama zdoła raczej unieszczęśliwić aniżeli umoralnić człowieka, raczej rozstrajającym, aniżeli przydatnym członkiem społeczeństwa go uczyni“. (Str. 210) W tym duchu prowadzi więc swe wywody i jako świetny czynnik wychowawczy podnosi „uczucie upokorzenia i wstydu“.

Przechodząc nad tak mądrymi wywodami do porządku, zwrócimy na koniec jeszcze uwagę na nasze dotyczące kar ustawy szkolne. Nie wypowiadają one stanowczego zdania i raczej zatrzymują kary cielesne niż je usuwają, bo pozwalają je stosować „za zezwoleniem i w obecności rodziców“, określają zatem tylko sposób ich wykonania. To określenie jednak jest obelgą wyrządzoną nauczycielowi. Bo albo mu się ufa w zupełności a w takim razie daje mu się urząd sędziego, skazującego na karę, — albo nie ufa i w takim razie karanie dzieci powierza w zupełności rodzicom a nie każe się nauczycielowi grać wobec nich roli pacholka, wykonującego karę.

W tym też kierunku nasze ustawy szkolne co najrychlej zreformowane być winny a przewodnią nicią reformy powinny być idee humanitarne i duch czasu.

WYCHOWANIE NARODOWE W NASZYCH SZKOŁACH.

Były czasy, kiedy wychowanie młodzieży odbywało się wyłącznie w domu rodzinnym. Czy ów sposób był dobrym, czy złym, to rzecz inna, w każdym razie był jedynym.

W wiekach średnich wychowanie przeszło w ręce zakonów religijnych a w nowszych dopiero czasach, stało się narzędziem politycznym i szkoły zostały tak urządzone, by z nich wychodzili dobrzy obywatele państwa.

Ponieważ każde państwo chce dla siebie młodzież wychować a nie dla kogo innego, przeto rzecz jasna, że celem szkół w Austrii, jest wychowanie młodzieży na lojalnych poddanych, na „mówiących po polsku Austryaków“, nawet myślą nie sięgających poza obręb państwa i że dlatego szkoły w Galicyi, pomimo języka wykładowego polskiego, pomimo nawet przygodnej lub nadobowiązkowej nauki historii kraju ojczystego (?), narodowymi nie są, owszem młodzież naszą wprost wynaradawiają. Choć więc polskość jest w Austrii tolerowaną, to nawet przy pozornej autonomii Galicyi, wychowanie publiczne nie jest i

ze względu na interesa Austrii nie może być narodowem, tylko państwowem, gdyż władze galicyjskie z natury rzeczy muszą dbać o przygotowanie w szkole obywateli austryackich, gotowych za cenę własnego dobra narodowego do wszelkich poświęceń na rzecz państwa, w którym żyją.

Ponieważ społeczeństwo w Galicyi, uspokoione nauką historii i literatury polskiej w szkołach, uspokoione tem, że w skład najwyższej magistratury szkolnej, tj. Rady Szkol. kraj. wchodzi Polacy, nie zdaje sobie jasno sprawy, w jakim duchu jest prowadzone wychowanie i nawet nie stara się, w imię interesów ogólnonarodowych, przeciwdziałać propagandzie przeciwej, — postaram się powyższe twierdzenie uzasadnić. W tym celu przejdę po kolei najważniejsze czynniki i środki, których rząd w dążeniu do swojego celu używa tj. ustawy, przepisy i rozporządzenia władz szkolnych, seminaria wychowujące nauczycieli, a wreszcie podręczniki szkolne, z których przeważna część dziatwy jedynie i wyłącznie wiadomości swoje czerpie.

Pytanie, jakim jest zadanie szkoły ludowej, normuje i rozstrzyga bardzo jasno najnowsza ustawa krajowa o ustroju szkół ludowych z d. 1. lutego 1886 (Dz. uk. Nr. 28). Brzmi ona następująco:

„Szkoły ludowe pospolite, podając wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzone będą tak, iżby dzieci z nauki czerpały oświecenie w zasadach religijnych i moralnych, o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności miejsca i stanu, prawdopodobnie poświęcą“.

Na pierwszy rzut oka przedstawia się ustawa dobrze. Mówi o tem, na co się każdy zgodzi — o obowiązkach religijnych i moralnych, ale poza tą delikatną osłoną frazesów, spostrzedz można to, przed czem już Wilhelm Tell nie chciał uchylić głowy tj. na wysokim drażu czapkę urzędową.

Niema tu ani słowa o rozwijaniu poczucia i świadomości narodowej, wyrażen: „Polak, Rusin,“ itp. unika się tak starannie, jak gdyby już samo ich brzmienie było dla rządu niebezpieczeństwem, — natomiast mówi się długo i szeroko o zawodzie, jakiemu się uczniowie, kiedyś w dalekiej przyszłości poświęcą. Naturalnie, zawód będzie tem świetniejszy, im wychowanek będzie wierniejszym państwa poddanym.

(Dok. nast.)



Smutna przyszłość!

(List z kraju).

Z dotychczasowych znaków na niebie i ziemi, przychodzę mimowoli do przekonania, że w obecnym składzie Sejmu nawet najdrobniejszego polepszenia

plac spodziewać się nie należy, a to dla następujących przyczyn:

1. Większość sejmową składają znani powszechnie przeciwnicy oświaty, a niestety do stworzenia tej wrogiej sytuacji przyczynili się w poważnej części sami nauczyciele, którzy dali się wybrać w sierpniu r. 1901 na prawyborców do głosowania. Wspomnę tu nawiasem powiaty: gorlicki, jasielski, brzeski, myślenicki, tarnowski, dąbrowski, bocheński, kałuski, do-bromilski i bóbrecki.

2. Wedle ścisłego obliczenia przedstawia się konstelacya sejmowa następująco: wszyscy wiryliści w liczbie 12. pod naciskiem *klitki rządzącej* są przeciwnikami szkół ludowych i nauczycielstwa; dalej 44 posłów z większej posiadłości to jawni wrogowie oświaty i naszego stanu; między nimi wszakże najniebezpieczniejsi są: dr. Bobrzyński, przyszły minister dla Galicyi, Excel. Dawid Abrahamowicz, dr. Włodz. Kozłowski, radca dworu Laskowski, hr. Wojciech Dzie-duszycki i Jan Hupka. Posłowie miast z wyjątkiem przeznaczonego radcy Rottera są zdeklarowanymi stań-czykami, między którymi jej wodzą: Emil Michałow-ski, Tomaszewski F., dr. Dunajewski, dr. Binder, Bi-liński, Sala i *nielegalny poseł* z Gorlic Jaworski Zy-gmunt.

3. Na 74 posłów z kuryi mniejszej posiadłości ani czwarta część nie jest życzliwą dla szkoły ludo-wej, więc można sobie pośpiewać bez brudu, co nas czeka.

Wiarygodna osobistość opowiadała mi, że olbrzy-mia większość sejmowa pod buławą głośnego wroga oświaty hr. Potockiego, nie chce polepszyć płacy nauczycielom ludowym, w czym sekunduje stańczykierzy prezydent Rady Szk. krajowej dr. Leon Piniński.

4. Jak wiadomo większość posłów (nb. lepiej urodzonych) nie słucha żadnych mów z opozycyjnego stronnictwa, i uchwała to, co się jej rzewnie podoba. Jedyni posłowie: Jan Stapiński, Jakób Bojko i Jan Rotter, którzy mówią donośnym głosem — bywają słuchani i z nimi liczą się jako tako, zresztą w ciągu sesyi panuje hałas i zamieszanie, jak gdyby na targu. Nic więc dziwnego że i najżyczliwszych oświacie w takich warunkach opanowuje apatya. *)

*) Tak dzieje się faktycznie w Sejmie oraz w najwyższym ciele prawodawczym t. j. w Radzie państwa — a rzecz szczególna, iż **wyłącznie** przy debatach nad sprawami szkolnymi. Najlepiej przekonuje o tem protokół stenograficzny z posiedzenia 10. kwietnia b. r. Zeszyt 779 str. 11.148, na którym rozpoczął poseł *Schreiber* mowę swe następująco: „Wysoka Izbo! Nie należy do szczególniejszych przyjemności przemawiać w tej Wys. Izbie, jeżeli roz-chodzi się o pytanie poważniejszej natury. Tem mniej należy do przyjemności, skoro w tej Izbie zjawia się do omówienia jedna z najważniejszych kwestyi, t. j. kwestya szkolna, ponieważ ona *przez znaczną część stronnictwa* Wys. Izby uważaną jest jako *noła me tangere* (nie dotykaj mnie), z drugiej strony dla zasadniczej

Jedynem lekarstwem na uleczenie tej groźnej choroby jest, gdyby Rada Szkolna krajowa, po myśli przyśługującego jej prawa przedłożyła Sejmowi wnios-sek z żądaniem polepszenia plac nauczycieli i wyka-zała, że wszelkie półśrodki na zapewnienie braku si nauczycielskich będą bezowocne i oświata podnieść się nie zdoła, dopóki nie nastąpi racjonalne polepsze-nie bytu dla tych pracowników. A ponieważ nasza najwyższa magistratura szkolna nie odważy się na krok tego rodzaju, a więc i nasza przyszłość... musi być smutną!



Wpływ przełożonego na charakter podwładnego. *)

Pierwszem i najgłówniejszem zadaniem człowie-ka jest wyrobienie w sobie prawego, szlachetnego charakteru. Wiemy, że charakter kształcimy wycho-waniem. Słusznie też stawiamy wychowanie wyżej niż wiedzę. Wychowanie młodzieży więc jest czyn-nością najważniejszą każdego społeczeństwa. Wpływ nauczyciela na wychowanie i wyrobienie charakteru u młodzieży jest tak potężny, że o tem nie ma dwóch zdań. Stąd też wymagania stawiane do nauczyciela są wielkie — a odnośnie do **jego charakteru większe**, niż odnośnie do wiedzy, bo kształcić charaktery mo-że tylko ten, który sam posiada prawy charakter. Charakter urabia się tak w wieku młodzieńczym, jak i w wieku dojrzałym, a nauczyciel podlega tym samym prawom psychologii, jak i młodzież.

Jeżeli więc nauczyciel kierować się musi wzglę-dem uczniów swoich zasadą: każdy uczeń równy mi est — czy bogaty, czy ubogi — czy dobry, czy zły — dla każdego mam jełnakie serce — toć i ta sama za-sada obowiązuje przełożonych wobec podwładnych. Im więcej społeczeństwo posiada uczuć ludzkości, im więcej ma jednostek z charakterem, tem życie każdej jednostki znośniejsze jest i miłsze. Kto więc wyżej stoi w hierarchii społecznej, ten tem piękniejszy po-siadać powinien charakter — *gdyż służy za wzór in-*

nieprzyjaźni względem oświaty, gdyż nie raz należałoby wyraźnie zaznaczyć o niej swe zapatrywania. Skoro zaś zapisałem się do głosu, to uczyniłem dlatego, ponieważ jako wolnomyślny poseł mam obowiązek, poruszyć właśnie tę sprawę, następnie jako wedle mego stanu, jako nauczyciel mam obowiązek nie tylko na zgromadze-niach nauczycielskich i ludowych rozstrząsać sprawy szkolne, lecz przedewszystkiem także tu publicznie w parlamencie. (*Niepokój. Prezydent dewoni*).

Moi Panowie! Jest dla mnie najzupełniej obojętnie, czy p-prezydent dzwoni lub nie; jest mi również obojętnie, czy *uwaga*. Wys. Izby zwróconą jest na moje przemówienie albo nie, ponieważ wiem, że odnośnie do spraw szkolnych od tej Wys. Izby stanow-czo nie spodziewam się niczego (*Bardzo słusznie!*) co się dotyczy postępu i koniecznego rozwoju szkolnictwa. *Prapp. Red.*

*) Art. „Gazety nauczycielskiej“ Nr. 3.

nym. Osoby małoduszne spanoszone, mściwe, nienawidzące drugich za śmielsze zdanie lub czyn — powinny być usuwane ze stanu nauczycielskiego zupełnie — gdyż na umoralnienie mas i wyrobienie charakteru tylko przełożony i nauczyciel z prawym charakterem wpłynąć może. Jeżeli więc podwładni mają mieć piękny charakter — **muszą go mieć i przełożeni** — bo obchodzić się z kimś według zasad przeciwnych prawemu charakterowi, a żądać od niego — aby postępował inaczej — sprzeciwia się psychologii — jest wprost bezrozumne. Nauczyciel musi przeto mieć prawy charakter, aby mógł postępować z młodzieżą według prawideł z nim zgodnych, aby sam był wzorem dla młodzieży — aby przyzwyczaił ją do zasad prawych, od którychby nie odstępowała nigdy w życiu.

A jednak — nauczyciel jest człowiekiem — jak inni — był, jest i będzie ustawicznie podlegał wpływowi otoczenia. Jego wychowują bezustannie okoliczności, osoby, z którymi obcuje, a przede wszystkim wpływ decydujący wywierać może na niego przełożony i koledzy. Nie jest to bynajmniej frazesem, że „od głowy ryba cuchnie” — jest to prawda, potwierdzająca się w codziennym życiu. Nie potrzebujemy daleko szukać przykładów — aby dowieść, że ze zmianą osób naczelnych, zmienia się też i kierunek, postępowanie, zmieniają się zasady u podwładnych. Przełożony wpływa stanowczo na zasady podwładnych. Do niego stosują się oni we wszystkim, co od niego zależy — przejmują się więcej lub mniej jego myślą, jego czynem, słowem ulegają sugestji jego mimowoli lub przymusowo — trwale lub chwilowo — z przekonania lub dla pozorów. Pod tym wpływem przełożonego ulega więc charakter nauczyciela zmianom, które pozornie nie odbijają — ale przecie zwolna wnikają w jestestwo jego i z czasem przeobrażają go w kierunku dodatnim lub ujemnym — zależnie od dodatnich lub ujemnych stron wpływu.

Szczególnie nauczyciele młodzi, bo tych przede wszystkim mamy na myśli — którzy niedawno opuścili ławę szkolną — ulegają tym wpływom całą siłą młodej duszy. Pochwała, nagana, wskazówka, zachęta: sprawiedliwa lub nie sprawiedliwa, wywierają na nich wrażenie stokroć silniejsze, niż na ludzi w zawodzie już obytych — bo też ich dusza wrażliwsza, nie zważona doświadczeniem życia. Lgną oni do tych, u których odczuwają serce i prawy charakter, wzorują się na nich i naśladują. Najbliżsi koledzy, dyrektor i inspektor wyciskają na nich swe piętno tak dalece, że można o każdym z młodych naprzód wyrokować — znając otoczenie, w jakie go przeniosło przeznaczenie.

Skoro tedy wpływ przełożonych i kolegów starszych, jest tak silny na kolegów młodych — przeto

wszyscy ci powinni im być wzorem w *każdym kierunku*, tak pod względem obowiązkowości — pracy w dalszem kształceniu się, a przede wszystkim pod względem charakteru. A więc muszą oni przede wszystkim być sprawiedliwymi, muszą umieć ocenić prawdziwą zasługę a cnotę uznać, dla błędów ludzkich być wyrozumiałymi, wszystko złe nienawidzieć. Bo jeżeliby było inaczej, jeżeliby się inni kierowali zasadami, podchlebcom dawali przystęp do siebie, narzucających się im „adjuwantów” darzyli względami i im ulegali, prawdziwą zasługę pomijali — osoby nie miłe im klasyfikowali niesprawiedliwie a osoby miłe i ulubione wynosili bez powodów — jeśliby robili różnicę między nauczycielem a nauczycielką na korzyść ostatniej — dlatego, że jest kobietą, a obarczali mężczyzn, aby jej ulżyć w pracy — otaczali ją względami wyższymi niż mężczyzn, jeżeliby dawali posłuch anonimom, ulegali protekcji i wpływom różnych osób itd., wtedy zaufanie do przełożonych i kolegów zachwiewa się, w miejsce szczerości wstępuje obłuda i pozór — wolność myśli i słowa więźnie — przekonania doznają gwałtu i ukrywają się w głębi duszy — miłość dla przełożonych i kolegów ostyga — duch rozpręża się. A to, co innym jest na oko, niż w duszy i sercu — to zwie się fałszem, niemoralnością, kłamstwem, złem — a więc bezcharakterem.

Jeżeli więc są wśród nauczycielstwa jednostki, które nie postępują podług zasad prawego charakteru — wina tego spada na tych, którzy mając sposobność i możność wpływania na nich — nie wykorzystali wpływu swojego w kierunku dodatnim.

Dopóki każdy anonim nie zniknie w piecu — dopóki donosiciela nie będziemy demaskowali, dopóki nie ustanie protekcja i względy, dopóki nie będzie sprawiedliwości prawdziwej w wymiarze pochwał, nagany i awansów przez władze przełożone, słowem — dopóki przełożeni: inspektorowie, dyrektorowie — Rady szkolne i Rady gminne nie będą się kierowały słusnością i rozumną sprawiedliwością, a więc dopóki sami nie będą przestrzegali zasad prawego charakteru — dopóty nie ma mowy o wykształceniu tegich charakterów, czy to wśród nauczycielstwa — czy wśród społeczeństwa, dopóty też nie będzie jedności i miłości wszystkich warstw narodu.



Organizacya szkół ludowych.

Ustawa szkolna orzeka najwyraźniej, że gdy w pewnej szkole liczba uczniów przez 3 następujące po sobie lata dosięga.. 80, należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela, i w tym stosunku dalej. Tam zaś,

gdzie zostanie zaprowadzoną nauka półdniowa, przypadnie stu uczniów na jednego nauczyciela.

Przepis ten nie znajduje zastosowania jedynie i wyłącznie w szkołach wiejskich, bo cóż obchodzi naszych zwierzchników, że chłop za drogie pieniądze otrzymuje lichą naukę, że dziecko chłopca przez wprowadzenie nauki półdniowej, (wymianej przez nauczycielstwo sąsiednich krajów), uczy się 1 do 1½ godzin dziennie, że szkodliwe przepełnienia młodzieży grasuje tylko w szkołach wiejskich i t. p. Wyższa polityka nakazuje tak postępować, aby ludność wiejską przy zastosowaniu przymusu szkolnego zniechęcić do szkoły, do oświaty, bo dla chłopca... cepy — nie książka!

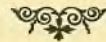
I w tym też duchu pracują zbyt gorliwie nas przełożeni, organizując szkoły „wyższego typu“ a nie widzą, gdyż widzieć nie chcą piekącej potrzeby rozszerzenia szkół jednoklasowych na więcejklasowe, o czem przekonuje następujące zestawienie :

W powiecie *Biała* nie ma przy szkole 1-kl. ani jednej paralelki. W powiecie *Bóbrka* od kilku lat powinny być 2-klasówki: w Bortnikach, Dulibach, Leszczynie, Lubeszcze, Łopusznej, Oryszkowcach, Poddnieszczanach, Rudzie Brzozd., Stokach, Stańkowcach, Suchrowie i Żyrawie. W powiecie *Bochnia* konieczne są szkoły 2-kl. w Dołyszczach, Łąckie Górnej, Lipnicy Dolnej i Podłężu. W powiecie *Bohorodczany* w Rosulnej, Staruni, Niewoczynie i Iwanikówe. W powiecie *Borszczów* w Wierzchniakowcach. W powiecie *Brody* w Berlinie, Bielawcach, Boratynie, Czechach, Gajach Starobr., Gajach Rczł., Jasionowie, Kadłubiskach, Koniuszkowie, Leszniowie, Mikołajowie, Pieniakach, Stanisławczyku, Starobrodach, Szczurowicach, Turzem i Założcach Starych. (Ponadto istnieje w tym powiecie od r. 1884 dzie więć szkół *niezorganizowanych!*) W powiecie *Brzesko* w gminach Biesiadki, Gnojnik, Gwoździec, Zawada Usz., Wojakowa, Mokrzyńska, Łęki, Łoniowy i Łysa Góra, W powiecie *Brzeżany* w gminach Budyłów, Byszki, Dmuchowice, Horodyszcze, Koniuchy wieś, Koniuchy, Kąt., Kuropatniki, Kurzany, Łapszyn, Mieczyszców, Podwysokie, Potutory, Sarańczuki i Trościaniec. W powiecie *Brzozów* w gminach: Bartkówka, Niebocko, Orzechówka i Ulucz. W powiecie *Buczacz* w gminach: Dobropole, Jezierzany, Petlikowce, Rzepińce i Zadorów. (Powiat ten liczy pięć szkół niezorganizowanych!) W powiecie *Chrzanów* w gminach: Balin, Filipowce, Libiąż Mały, Nawojowa Góra, Płaza, Płoki, Paczołtowice i Wola filipowska. W powiecie *Cieszanów* w gminach: Krowica Hołod., Lisiejamy, Lubliniec Nowy i Zapalów. W powiecie *Czortków* w gminach: Kossów, Połowce, Rudoduby, Skorodyńce, Szulhanówka i Ustron. W powiecie *Dąbrowa* w gminach: Borusowa, Demblin, Łuszowice, Otfinów, Samocice i Słupiec. W powiecie *Dobromil* w gminach: Książpol, Posada Nowom. i Starzawa. W powiecie *Dolina* w gminach: Cisów, Spas, Tro-

ścianiec, Witwica i Wola Zader. W powiecie *Drohobycz* w gminach: Litynia, Rychcice i Wola Jakób. W powiecie *Gorlice* w gminach: Lipinki, Siary i Staszakówka.

Na zakończenie podajemy, że znaczną liczbę 1-duo klasówek, które od dawna winny być przeistoczone na dwuklasówki, powiadają powiaty: Horodenka, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Krosno, Mościska, Nadwórna, Nisko, Nowy Sącz, Rohatyn, Rzeszów, Sokal i Złoczów.

Czas więc najwyższy, aby Rada Szkolna krajowa zechciała wezwać Rady Szkolne okręgowe do starannego przestrzegania art. 4 ust. szkolnej, bo przy obecnem *przepełnieniu* młodzieży w szkołach wiejskich nie można spodziewać się pomyślnych wyników z nauki, w obec czego praca wielu nauczycieli, aczkolwiek nad ich siły fizyczne, będzie w wielu wypadkach nieskuteczną.



Krytyka książek szkolnych.

(Głos z kraju).

Książki szkolne powinny być tanie, na trwałym papierze i w silnej oprawie, gdy się zważy, że muszą one znajdować się ciągle w rękach uczniów w domu, na drodze, w polu i w szkole. Lecz niestety, obecne wydawnictwo nie odpowiada żadnemu z tych warunków. Papier z lichego materiału, łamie się, druk za nadto drobny, oprawa ledwie trzyma kartki, okładzinki są wprawdzie z płótna (i to dopiero na żądanie ministerstwa) ale z tak lichego, że z dobrego papieru są o wiele trwalsze. Nie dziw więc, że często w jednym roku szkolnym muszą rodzice kupować te same książki drugi raz, na czem wydawnictwo tylko zyskuje i odwetowuje tę nieznaczną zniżkę, którą pod naporem nauczycieli i rodziców dać musiało.

Lecz nie o to rozchodzi się w obecnym artykule. Książki szkolne, zwłaszcza zaś dla szkół ludowych powinny być pod każdym względem wzorem dobrego ich wydawnictwa, gdyż dzieci dostają je pierwszy raz do rąk i mają na nich wyrobić sobie pojęcie, jak ma wyglądać książka, dobrze i starannie wydrukowana.

Czyż obecne książki szkolne odpowiadają temu celowi? Jaka kolosalna różnica pod tym względem między wydawnictwem książek szkolnych dla szkół niemieckich a wydawnictwem naszych książek szkolnych? Doprawdy rumienić się trzeba, że przynajmniej w tym kierunku nie możemy sprostać innym narodom kulturowym.

Książka szkolna powinna być bez najmniejszego błędu, bo ma być wzorem dla dziecka. Jakże niedbale drukują się nasze książki szkolne jeżeli prawie co stronica, co kartka znajduje się błąd znaczny! To już inaczej nazwać nie można, jak niezdarnością, aby najważniejsze książki, bo szkolne, do nauki dla dzieci przeznaczone, które mają się na nich odzwyczajać od ro-

enia błędów, były z takimi kardynalnymi błędami i wydawane w setkach tysięcy egzemplarzach i niepoprawiane.

Dla ilustracji niech posłużą tylko błędy, które do-
rywczoz z książki rachunkowej na czwartą klasę szkół
sześcioklasowych są zebrane. I tak: na str. 15 w zada-
niu 6 każe autor książki dziecku utoczyć z kufy zawie-
rającej 1364 l. spirytusu, naprzód 648 l., potem 575 l.
wreszcie 736 l. razem więc 1959 l. i w końcu żąda,
aby dziecko odpowiedziało, ile litrów zostało jeszcze
w kufe? Czyż nie horrendum! Znów na str. 31 we
wzorze 1 każe dziecku wyłożyć i uzasadnić postępowanie,
zastosowane w tym wzorze dodawania liczb dzie-
siętych: $12\cdot3578 + 8\cdot7096 + 46\cdot3145 + 0\cdot5794$ i podaje
autor sumę 67·9712 zamiast 67·9613. Dlaczego więc
dziecko nie może błędnie dodawać, kiedy autor książki
sam wyłożył wzór aż z dwoma błędami w jednym za-
daniu? W innym przykładzie na str. 45 każe dziecku
wyłożyć postępowanie, zastosowane we wzorze dodawa-
nia liczb wielorakich: 7 dni 18 godz. 24 min. + 5 dni
25 godz. 38 min. + 9 dni 14 godz. 46 min. Otóż nau-
czyciel uczy, że jednostki niższego rzędu zamienia się
na jednostki wyższego rzędu, a we wzorze powyższym
ma uczeń to postępowanie wyłożyć i uzasadnić podług
podanego przeprowadzenia, *tu autor kompromituje nau-
czyciela i pozwala uczniom także jako dodatek 25 go-
dzin pisać.* Któż ma słuszość, autor, czy nauczyciel?
Niech chyba na to pytanie odpowiedzą uczniowie, (a są
te odpowiedzi niekiedy bardzo ciekawe), bo książka jest
dla dzieci przecież dogmatem nie naruszalnym. Czyż to
nie kompromituje nauczyciela? Znów na str. 58 we
wzorze wyłożonym na dwa sposoby, każe autor podzie-
lić 1. 6030 przez najmniejszy dzielnik i czynić to samo
z każdym ilorazem, aż na ostatni otrzyma 1. Sam zaś
czyni to *na liczbie 6930!* Zgadnij nauczycielu kto cię
bije! Ale dziecko musi tu książkę lub nauczycielowi
nie wierzyć. Dalej na str. 60 we wzorze 5 każe autor
książki, aby dziecko wyłożyło i uzasadniło postępowanie,
używane przy wyznaczaniu najmniejszej wspólnej
wielokrotności liczb: 2, 4, 5, 6, 10, 12, 15, 18. Opu-
szczając w toku postępowania liczby 2, 4, 5 i 6 jako
mieszczące się w następnych, dzieli dalej pozostałe liczby
10, 12, 15, 18 przez 2 i wykazuje, że 2 w 15 mieści
się 10 razy, a potem, że 3 w 10 mieści się 5 razy!
Czyż nieładnie wyłożona łamigłówka dla dziatwy szkol-
nej? Jeszcze jedno. Na str. 68 jest wydrukowany tytuł
tłustymi czcionkami: „*Dzielenie ułamków*“ a przykłady
wszystkie są jak najdokładniej z mnożenia ułamków.
Czyż nie horrendum? Czyż tak ma wyglądać książka
szkolna i na niej ma uczeń nauczyć się wzoru unikania
błędów? Przeciwnie usprawiedliwia się uczeń, że jeżeli
książka z błędami napisana, to dlaczego jemu nie wolno
w zadaniu ani jednego błędu zrobić? Dziecko musi
uważać każde zdanie, każde słowo, w książce do nauki

zawarte, za niezbłą prawdę, za nienaruszalną świętość,
co „*wiekopomna*“ instrukcja wymaga od nauczyciela,
aby ściśle tego się trzymał i u dziatwy przestrzegał, a
tu tyle błędów, tyle fałszów tylko w jednej małej książ-
eczce nagromadzono.

Ale nietylko w tej jednej książce powtarzają się
podobne błędy. Na str. 48. w „*Nauce rachunków dla
szkół wydziałowych*“ uczy prawidłó mnożenia ułamka
peryodycznego czystego, że ułamek peryodyczny czysty
równa się zwyczajnemu, którego licznik stanowi jeden
peryod a którego mianownik jest liczbą złożoną z *tylu
dziesiątek*, ile jest cyfr w peryodzie.

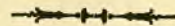
Cóż ma robić nauczyciel, jeżeli uczeń przy odpo-
wiedzi upiera się, że w książce żąda tyle dziesiątek
zamiast dziewiątek? Nauczycielowi zaś według instruk-
cji nie wolno żadnych zmian czynić w podręcznikach.

Dziatwa więc ma się uczyć i poznawać prawdy na
takiej nieomyślności książek. Zresztą czy nauczyciel jest
może płatnym korektorem wydawnictwa książek szkol-
nych i ma niedołęstwo jego prostować? Te i tym po-
dobne błędy i fałsze powtarzają się w podręcznikach
ciągle, z roku na rok, chociaż nakłady tych książek
prawie o roku się odnawiają. Widoczna, że wydawni-
ctwo wcale się nie troszczy o to, aby przy powtórnych
nakładzie błędy usunąć i sprostować, bo pewnie za
mały tylko zysk zostaje z rozsprzedaży książek i nie
ma czem opłacić zdolnego i fachowego korektora. Na-
uczyciele więc niech sobie suszą głowy nad tymi błę-
dami i niech jeszcze usprawiedliwiają takie niedołęstwo
i niezdarność w obec dziatwy i rodziców! Żądamy więc,
aby książki szkolne, przymusowo kupowane za milio-
nowe sumy przez biednych rodziców, były trwałe i
tanie, a przedewszystkiem skrupulatnie i bez błędów
kardynalnych wydawane.

*Temu zaś może zaradzić tylko wolna konkurencja
w wydawaniu książek szkolnych z dotychczasowem pro-
tegowanem wydawnictwem.*

Przed kilku laty wniosło Towarzystwo nauczycieli
szkół ludowych ofertę, podejmując się wydawania książ-
zek szkolnych za cenę o 50% niższą od obecnej. Ale
niestety tak przystępną ofertę odrzucono i zostawiono
wydawnictwo książek szkolnych uprzywilejowanemu Za-
kładowi im. Ossolińskich, który dał tylko bardzo nie-
znaczny opust pod presją opinii publicznej i niedołę-
nie wydaje dalej książki szkolne.

Może zechcą posłowie sejmowi, przychylni ludowi
i szkolnictwu, poruszyć tę sprawę na zbliżającej się
sesji Sejmu.



WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Tomasz Zapała, umarł 27. marca w Krakowie, ja-
ko emeryt, nauczyciel szkoły męskiej św. Ducha w 74 r.
życia. Żywoć tego zacnego pedagoga da się streścić
w tych słowach: Nieboszczyk był wychowawcą kilku

pokoleń. mężem szczerego serca, zdrowej myśli i błogiego w skutkach wpływu.

Józef Chorosz, kier. 2-kl. w Zaleszanych (pow. Tarnobrzeg), gdzie spełniał zaszczytnie swoje posłannictwo. Oprócz gorliwej pracy zrazu w nad wyraz lichym budynku, która podkopała jego zdrowie. oddawał się z zapalem „Kółku rolniczemu“, szerzył światło przez Czytelnię krak. Tow. oświaty ludowej. jednym słowem, był pionierem cichej pracy apostołskiej, której na imię „prawda“.

Ks. Cyryl Janer, były kat. gimn. następnie prob. obrz. rz. kat. w Tarnopolu i zast. przewod. Rady Szk. okr. był nieocenionym obrońcą nauczycielstwa, zwłaszcza podczas słynnych rządów byłego inspektora p. Emila Michałowskiego, obecnego posła do Sejmu i dyr. semin. w Tarnopolu.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Szereg petycji w interesie szkolnictwa i Nauczycielstwa ludowego przygotowuje Zarząd kraj. „Towarzystwa nauczycieli ludowych“ na przyszłą sesję sejmową, która rozpocznie się dnia 12. czerwca b. r. Tekst tychże petycji podanym będzie w osobnym dodatku do przyszłego numeru.

Niech mówią fakta — na poparcie żądań Nauczycielstwa ludowego o zrównanie ich płac z poborami urzęd. czterech rang ostatnich. Zeszłego tygodnia przedłożyła parlamentowi służba poczt. i telegrafów petycję, w której domaga się: Podwyższenia płacy i unormowania czasu pracy; przyznanie dodatków aktywnych do pensji; pełnej emerytury po 35 latach; najniższej emerytury dla wdów 600 koron; powszechnego ubezpieczenia od wypadków i choroby; prawa do corocznego urlopu; utworzenia specjalnej komisji dla spraw dyscyplinarnych; ustanowienia pragmatyki służbowej i przyznania spoczynku niedzielnego.

Nowe seminaryum nauczycielskie męskie założonym będzie niebawem według zapowiedzi ministra oświaty dra Hartla w Starym Sączu, po myśli wniosku służalca Stańczyków posła Kramarczyka dlatego w małym mieście, aby kandydaci nie przywykli do „lepszych wymogów“ życia. O posadę dyrektora przy tem seminaryum wzdycha od wielu lat wieczny kandydat na VII. rangę znany pedagog, literat, moralista oraz faktor tanich nauczycielek p. Babraj-Zagrodzki.

Nasi Koledzy w Zagrzebiu. Między wysłanymi „Sokołami“ w liczbie 17 na kurs szwedzkiej gimnastyki pedagogicznej, znajdowało się 3 nauczycieli ze Lwowa (pp. R. Kwiatkowski, F. Szczurkiewicz, K. Chomicki) oraz z Przemyśla p. Eug. Złotnicki. Niezwykłą sympatią i gościnnością obdarzała tamt. ludność naszych „Sokołów“ na każdym kroku. Kosztem miasta Zagrzebia urządzono dlań pożegnalną ucztę, w czasie której poważne wrażenie uczynił improwizowany toast na cześć Chorwatów, wniesiony przez p. E. Złotnickiego. Kolegom naszym, którzy złożyli w Zagrzebiu dowód dzielności i siły swych mięśni, zasyłamy: *Czołem!*

Zarząd kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych prosi tą drogą Szan. Członków o nadsyłanie wkładek na rok 1902 i jednanie nowych członków.

Posel Wojtyga jako nauczyciel pamięta przede-wszystkiem o... inspektorach. W mowie swej w parlamencie wspominał o seminariach nauczycielskich i o postulatach deputacyi inspektorów, którym *bardzo się źle dzieje*, tylko o nauczycielach zapomniał! Czy za ten chlubny czyn, z wdzięczności interesowanych sam nie zostanie posunięty do szeregu tych, którym *„źle się dzieje“* i z deputacyami jeżdżą do Wiednia?

Pewszeczne dochodzą nas narzekania na opieszałość Rady Szk. okręg przy rozpisywaniu konkursów na posady nauczycielskie. Dotyczy to w szczególności tych posad, gdzie n. p. przy 2-kl. szk. kierowniczkami są zakonnice nie mające kwalifikacyi nauczycielskiej. System taki jest nie tylko wielką krzywdą samych nauczycieli, nie mogących się stabilizować, ale odbija się nader ujemnie na kierunku nauki i poziomie wychowania młodzieży, prowadzonej przez przygodne nauczycielki.

Czyżby niczem nie dał się wygnać pokutujący duch Dra Bobrzyńskiego?

Biedzą się Rady okręgowe nad ułożeniem tematów do wypracowań konferencyjnych. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną i na czasie, by poddano pod rozwagę nauczycielstwa sprawy, mające być przedmiotem obrad kongresu oświaty ludowej w Krakowie, są to bowiem rzeczy ich najbliższej obchodzące a spodziewać się należy, że w kongresie i nauczycielstwo nasze liczny i czynny weźmie udział.

Takie wszzechstronne obrobienie danego tematu przez osoby najkompetentniejsze, bo wychowawców ludu, mogłoby być ważnym przyczynkiem do dziejów oświaty w naszym kraju, w których udział nauczycielstwa stanowczo zaznaczonym być winien.

Dola nauczycieli ludowych. Piszą nam z Tarnowa: Do czego doprowadza macosze traktowanie ze strony kraju i Sejmu naszych nauczycieli, niech posłuży za dowód fakt następujący. Niedawno zmarł tu woźny filii Banku austro-węgierskiego a o miejsce po nim stara się jeden z tutejszych nauczycieli. Człowiekowi temu rozechodzi się o byt swój, żony i 4 dzieci. Jak się dowiaduję, jest on nauczycielem lat 22 i zajmuje posadę młodszego nauczyciela z płacą 495 złr. Nie dziw więc, że z takiej pensji wyżyć nie może, i stara się o posadę dla człowieka inteligentnego wcale nie odpowiednią, lecz dającą mu możliwość obrony przed nędzą i śmiercią głodową. Pensya bowiem woźnego w tym Banku wynosi 800 złr., pomieszkanie, mundur i dodatki. A staraniem się o tę posadę nie robi wstydu sobie, gdyż chce uczciwie pracować — lecz krajowi, Sejmowi i tym wszystkim, którzy słusznych żądań nauczycieli zaspokoić nie chcą.

Składki. Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego nadesłał A. O. 25 hal. K. F. 50 hal.

Na fundusz prasowy „Szkołnictwa“ L. S. 40 hal., Z. M. 80 hal., K. S. 2 kor., B. Z. 1 kor.

ODPOWIEDZ ADMINISTRACYI.

Panu K... w O. Przyznajemy, że wielu Kolegów, szczególnie w wsi, odstrasza od zamówień naszych wydawnictw kosztowna opłata pocztowa. Jest tedy wskazaniem, aby Szan. Nauczycielstwo dla własnej wygody zażądało od księgarzy miast prowincjonalnych, sprowadzenia na ich skład naszych wydawnictw, które służąc celom agitacyjnym, nie są obliczone na zyski.

Piśmiennictwo.

„Biblioteczki arcydzieł polskich i obcych“ w opracowaniu dla młodzieży szkół średnich i pokrewnych zakładów wyszedł tom 8. „Pan Tadeusz“ A. Mickiewicza jako komentarz do tekstu poematu w wydaniu „Macierzy Polskiej“ oraz tom 5. „Gruzyna“. Cena egz. 60 hal. Do nabycia w księgarni nakładowej Feliksa Westa w Brodach.

PRZEGLĄD CZASOPISM:

„MUZEUM“, czasopismo Tow. rz. naucz. szkół wyższych w zeszytach 4 i 5 zawiera: Odezwa na Walne zgrom. — Szkodliwa

krytyka. — Wrażenia z wycieczki pedagogicznej. — Wychowanie fizyczne komisji eduk. narodo. w. — Jezuicki kanon lektny star. autorów. — Metoda przy nauce języka greckiego. — Metodyczne ćwiczenia ciała. — Z praktyki szkolnej. — Recenzja i sprawozdanie. — Przegląd ruchu pedagogicznego. — Wiadomości bibliograficzne. — Sprawy Towarz. i bieżące. — Rozmaitości.

„POGLĄD NA ŚWIAT“, miesięcznik poświęcony wiedzy, sztuce i filozofii życia w numerze 4 obejmuje: Motywa filozof. o poezjach M. Kopopnickiej. — Legenda o wielkim pokutniku przez A. Niemojewskiego. — Nasza inteligencja w Galicyi. — Przyczynki do słownictwa filozoficznego. — Książki dla wszystkich. — Przegląd czasopism. — Nowe książki. — Korespondencje. — List otwarty. — Kronika.

= MAMY NA SKŁADZIE: =

Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
 Nauka czytania na podstawie pisanja. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.
 „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.
 „Z krainy nędzy“ 30 hal.
 „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.
 „Wybór zawodu“ 20 hal.
 „Nasze ciernie“ 20 hal.
 „W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hal.
 „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hal.
 Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.
 „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
 „Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.
 „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwirnowskiego. 90 hal. z przesyłką.
 „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, p. zebrał i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
 „Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
 „Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z liceniami rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
 Zapędy klerykałów w dziedzinie szkółnictwa ludowego. — Cena egz. z przesyłką 2, hal.
 Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w ratach, miesięcznych.*
 ADMINISTRACYJA „SZKOLNICTWA“.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
 następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające



wyrobu Eugeniusza Matulei aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbn. 70 ct., słoik duży 2 złr 50 ct w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

SAPOMENTHOL, wyrobiony przez Eugeniusza Matulei, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa, został odznaczony na wystawach między-narodowych w Paryżu i Londynie w roku 1901 najwyższem uznaniem, a to dypl. honor. i złotym medal. z krzyżem.



Globus

Extrakt do czyszczenia

czyści **lepiej** aniżeli wszelkie inne środki.

ZARZĄD

ogrodów w Nawojowej przy Nowym Sączu

przyjmuje zamówienia na sadzonki (fiance) wszelkich jarzyn jak i kwiatów, po bardzo przystępnej cenie. Wysyła odwrotną pocztą za pobraniem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwicz.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce